

Qtonator Świąteczny

PISMO DLA PRZYJACIÓŁ DZIEŁA SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH

nr 121
czerwiec 2009

Wakacji bezczas

Żyjemy w czasach, kiedy jedynym władcą, królem naszego życia wydaje się być czas. Nigdy dotąd nie determinował w tak dużym stopniu ludzkiego życia. Nieustający pośpiech, wszechwładza terminów i deadline'ów... Brak zegarka to ekstrawagancja lub wręcz ignorancja i leserstwo..., a jak śpiewał, wielokrotnie już przez ze mnie cytowany ulubieniec Prince, „czas to trick”. Mistycy, by wyzwolić swojego

ducha, swój umysł z życia doczesnego szukali świadomości dziecka, w której nie istnieje wczoraj i jutro, jest tylko teraz. Gdy uda się osiągnąć bezczas wakacji, czy nie warto pokusić się o małą rewolucję, detronizację i... a może można inaczej, nie tylko nad morzem... Na koniec powtórzę moją ulubioną przestrożę: brawura to nie odwaga.

Ernest Gawel

W NUMERZE:

Kronika Salezjańska 2

Nie nudźcie się 4

Jest dobrze... 7

Pierwsza Komunia 8

Bądź dobry jak chleb 10

Wiosenna Pielgrzymka 13

Świadectwo 15

WAKACYJNE SNY
fot. Tomasz Kijowski SDB



Kronika salezjańska

czerwie



łający zaprezentował spektakl „Tekst to pre – tekst”, w reż. Magdaleny Jarek Schola, pod opieką muzyczną Agnieszki Kowalczyk, zaśpiewała siedem „Samb przy Pawle”. Oprócz tego wszyscy zebrani na Tynieckiej w Krakowie mogli obejrzeć prezentację multimedialną pokazującą efekt rocznej pracy Oratorium Świętokrzyskiego w Kielcach, którą przygotował nasz nowy stażysta Robert Smolarczyk.

Pielgrzymka do Lichenia i Torunia.

Organizatorem i przewodnikiem pielgrzymki, która odbyła się 9 maja był ks. Jerzy Szkiert. Wzięło w niej udział ok. 40 osób, wśród nich także lektorzy z naszej parafii. Celem wyjazdu był Licheń i dzieła Radio Maryja w Toruniu. Grupa zwiedziła m. in. sanktuarium św. Józefa zwane polskim Nazaretem, w Lasku Grąblińskim odprawiono nabożeństwo Drogi Krzyżowej, w Li-

KONCERT SCHOLI
NA SAVIONALIACH
fot. Robert Smolarczyk

Jerycho Różańcowe

Jerycho to nieprzerwane, rotacyjne czuwanie grup osób przed Najświętszym Sakramentem przez 7 dni, w tym codzienna Msza Święta, Różaniec, a o godz. 15.00 każdego dnia Koronka do Miłosierdzia.

Modlitewne czuwanie o nazwie JERYCHO RÓŻAŃCOWE trwa w większości parafii w Polsce każdego miesiąca w okolicach świąt Maryjnych. W naszej parafii spotkania potrwają od maja do października 2009. Koordynatorem całości jest Pani Bogusława Kaczmarek.

24 – godzinną adorację Najświętszego Sakramentu animują poszczególne grupy parafialne.

Savionalia 2009

W tym roku w salezjańskim święcie młodych, czyli krakowskich Savionaliach, wzięło udział ponad 40 osób z naszego Oratorium. Grupa kielecka, podobnie jak w zeszłym roku, była jedną z liczniejszych. Teatr Ieden dzia-



REMONT SCHODÓW
fot. Jolanta Gawda

Więcej informacji na stronie
www.parafia.salezjanie.kielce.pl

c 2009

cheniu grupa uczestniczyła we Mszy świętej. Następnego dnia pielgrzymujący udali się do Torunia, gdzie zostali zaproszeni do prowadzenia różańca o 12.30. Zwiedzili Wyższą szkołę Medialną. W czasie drogi powrotnej nawiedzili miejsce męczeńskiej śmierci śp. ks. Jerzego Popiełuszki. Więcej informacji w tekście Grzegorza Krysińskiego Wiosna na pielgrzymka.

Ukończono remont schodów

10 maja zakończył się trwający 5 tygodni remont schodów. Co się zmieniło? Poprawiono fundament, oczyszczono płytki, a zniszczone zastąpiono nowymi. W najbliższych dniach zostaną wypalone stopnie i zamontowane poręcze.

I Komunia święta.

16 maja w sobotę o godzinie 10.00 i 12.00 grupa 104 uczniów

klas II przyjęła pierwszą komunię świętą. Dzieci zostały przygotowane do uroczystości przez katechetki ze Szkoły Podstawowej nr 5 i 11. Dzień wcześniej, tj. 15 maja w piątek, przystąpiły do sakramentu pokuty. Na koniec otrzymały książeczki zachęcające do spowiedzi w kolejnych 9 pierwszych piątkach miesiąca.

Kto szuka ten żyje

22 maja o godz. 19.00, wyjątkowo w czwarty piątek miesiąca, odbył się kolejny wieczór z cyklu: Kto szuka ten żyje. Tym razem gościliśmy zespół IWONA, co ciekawe w wigilię imienin Iwony. Tematem rozmów wieczoru była Kultura na manowcach.

Ks. Tomek Kijowski rozmawiał z Piotrem Sokołowskim, liderem zespołu, na temat kondycji współczesnej kultury. Iwona, zespół neo-post i niedo-punkowy, wzbudził wiele emocji wśród zebranych w Starej Farze. Kon-



cert nagrywało Radio Kielce i retransmitowało w kolejnym tygodniu na antenie. Więcej informacji w tekście Moniki Bator „Jest dobrze...”

IWONA
fot. Jolanta Gawda

Jolanta Gawda



Nie nudźcie

Taki postulat na początku lat 70-tych pod adresem ludzi młodych wysuwał Zbigniew Herbert. Ciekawe, że ks. Bosko sto lat wcześniej mówił to samo.

Właściwie nie jestem przekonany, że dzisiejsza młodzież się nudzi albo że spędza czas przed komputerem. Przyznam szczerze, że powoli już niczego nie jestem pewien, jeśli chodzi o młodzież. Ta deklaracja nie jest bynajmniej jakimś podaniem się do dymisji, lecz raczej zaproszeniem do pochylenia się nad zagadnieniem. Na listy do redakcji nie liczę, ale może przynajmniej jakiś komentarz na forum parafialnym się pojawi.

PRAŻONE NAD NIDĄ
fot. Jolanta Gawda

Krótką historia problemu

Gdy miałem naście lat, całe wakacje spędzałem z salezjanami: na pielgrzymce, wyjazdach orkiestry, tzw. „powołańcówkach” itp. Nie wiem, ile za to płaciłem (ja, czyli moi rodzice – instytucji kieszonkowego nie znałem z autopsji), ale wiem, że także dzięki tym waka-

RAJD PIKUŚ 2008
fot. Alicja Tuz



cjom mój wybór drogi życiowej był prosty. Miałem przekonanie, że „salezjanie mają wiecznotrwałe wakacje”. I ja też tak chciałem... Kiedyś powiedziałem to publicznie, wśród salezjanów. Po roku od tamtej wypowiedzi zaczęli mnie ks. Paweł Winiewski – salezjanin. Stwierdził, iż lepiej brzmiałoby, gdybym powiedział, iż „salezjanie

mają wiecznotrwałą przygodę”. Zgodziłem się z nim absolutnie, gdyż właśnie o to mi chodziło. Przez wakacje rozumiałem przecież „przygodę” a nie „nicnierobienie”. Pierwsze lata w seminarium potwierdzały to doświadczenie. Młodzi chcieli jeździć z salezjanami.

Po powrocie z Włoch dostrzegliśmy problem. Nie było już tylu chętnych. Zrobiliśmy „plakaty reklamowe” i po raz pierwszy na wakacjach pojawili się młodzi „z łapanek”. Nie bardzo wiedzieli o co chodzi, nie chcieli uczestniczyć w codziennej mszy świętej, mieli kłopoty, aby zaakceptować ten klimat. W nas, salezjanach, rodziły się pytania czy warto jeździć z ludźmi przypadkowymi. Rozstrzygnięcia były następujące: warto, bo można wtedy do nich dotrzeć, ale trzeba ich rzetelnie informować, co ich czeka. Odeszliśmy też od określeń w rodzaju



się!



„rekolekcje wakacyjne” czy „wakacje z Bogiem”, na rzecz „wakacji salezjańskich”, „kolonii i obozów” czy „rajdów”. Proces postępował i z każdym rokiem coraz trudniej było zebrać autokar młodych na turnus. Pomimo dofinansowań, pomimo bardzo konkurencyjnych cen. Aż wreszcie w tym roku nastąpił przełom. „Wakacje oratoryj-

ne” w górach zostały odwołane z powodu braku chętnych. W jakiejś części to pewnie problem mojej osoby, ale z drugiej strony wiem, że podobne kłopoty mają inni salezjanie, zarówno ci pracujący w miastach, jak i na wsiach.

Oto kilka prób odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje.

1. Trudność życia we wspólnocie.

Przez cały rok próbujemy zbudować wspólnotę. Nie grupę, nie team, ale wspólnotę, czyli przestrzeń osób, którym na sobie naprawdę zależy, które są przejęte sobą, z wzajemnością. To coś innego niż przyjaźń. Przyjaźń dotyczy relacji pomiędzy jednostkami, a tu chodzi o znaczące życiowo relacje pomiędzy szerszym kręgiem osób. To nam nie wychodzi i dlatego nie mamy radości jechania ze sobą razem. Nie tylko nie wychodzi, wręcz męczymy i nie chcemy o tym słyszeć na wakacjach. Jednocześnie ja sam nie bardzo chcę jeździć na wakacje z ludźmi „z łapanki”. Choć, gdyby byli to młodzi zła-pani przez młodych, to pewnie bym się nie opierał...

BIESIADA W SWYSTOWYM
SADZIE
fot. Alicja Tuz

2. Wakacje z księdzem, to obciach.

No, ale młodzi mówią, że jak zapraszają koleżanki i kolegów na

NA NIDZIE
fot. Jolanta Gawda





TARNICA ZDOBYTA
 fot. Michał Grzesik

wakacje z księdzem, to ci się jakoś dziwnie na nich patrzają. Oczywiście spotykają też „zaangażowanych” gdzie indziej, ale olbrzymia większość pozostaje „niezagospodarowana”. I przy tym zupełnie niechętna do wyjazdu z księdzem. Choć może by i pojechali, ale... No właśnie. Kiedyś rodzice pisali podania, aby ich przebywające na kolonii dziecko miało możliwość uczestniczenia w niedzielnej eucharystii. Dzisiaj raczej można spodziewać się pisma, aby „katolicki organizator” nie przymuszał do uczestniczenia we mszy świętej. A prościej, niż pisać pisma, jest po prostu nie jechać.

3. Praca na wakacjach.

Wielu młodych podejmuje podczas wakacji pracę zarobkową. Szczerze mówiąc, trochę mnie to martwi. No, bo kiedy oni właściwie odpoczną po całorocznej nauce. I jeszcze pytanie, na co przeznaczą zarobione pieniądze. Jeśli na kurs języka angielskiego czy prawa jazdy, to ok. Ale jeśli chodzi tylko o „fundusz niezależnościowy”, aby nie musieć się

rodziców prosić? Podziwiam młodych, którzy pracują, aby móc studiować, a jednocześnie widzę, że często brakuje im czasu dla Boga – i wtedy boję się czy rzeczywiście są aż tak dojrzały. I z pracą na wakacjach jest podobnie. Podziwiam, ale i boję się.

4. Brak pieniędzy.

W to stwierdzenie nie wierzę, ale je często słyszę. Według mnie, to trochę tak, jak z bezrobociem. Spotkałem podczas wizyty kołędowej trzech bezrobotnych ślusarzy. Wszystkim trzem złożyłem propozycję odpłatnego naprawienia zamków w oratorium. Żaden się nie zgłosił. Jest to również kwestia jakiejś wyobraźni i przewidzenia wakacji w budżecie rodzinnym. My, salezianie, na wakacje odkładamy z „kolędy”. Oczywiście, że można by te pieniądze wydać inaczej. My jednak trzymamy je na koncie aż do wakacji.

5. Mało wygod.

Ten „zarzut” najbardziej rozumiem. Rzeczywiście, proponuję wypoczynek aktywny, wymagają-

cy pewnego samozaparcia. Trudno mi wyobrazić sobie, aby salezjańskie wakacje miały polegać na leżeniu na plaży, gdzie chipsy, napoje i lody są w zasięgu ręki i „trup” ściele się gęsto. Aby doświadczyć przygód, trzeba dać się zaskoczyć burzy, zgubić szlak, zmarznąć do szpiku kości. Po takich doświadczeniach życie lepiej smakuje. Wszystko oczywiście w pewnych granicach, żeby „nie pomylić brawury z odwagą”, jak mawia Ernest Gaweł. Z tym wiąże się lęk rodziców o swoje pociechy, który jest sztucznie nakręcany przez media. Sztucznie, bo ani razu nie słyszałem o zejściu z przedawkowania narkotyków na wakacjach w mieście. Tak jak napisałem na początku, nie wiem czy to wszystko znaczy, że młodzież nudzi się podczas wakacjach, ale boję się tego. I tu z pociechą przychodzi drugi postulat Herberta z lat 70-tych wypowiedziany pod adresem młodych: Uśmiechnijcie się, znów jakże bliski salezjańskiemu: Bądź wesół.

Z życzeniami pięknych wakacji.

ks. Tomasz Kijowski sdb

Jest dobrze...

o koncercie *Iwony* w Starej Farze

To było tak. W pewien stycznio-
wy poniedziałek mój ojciec słu-
chał radia. Nagle głośno się za-
śmiał. Nie rozśmieszyły go, jak
zazwyczaj, dyskusje polityków, ale
...usłyszana właśnie piosenka.
Zaczęłam się przysłuchiwać: „Ra-
tunkuuu, niestety, nie widziałem
nigdy gołej kobieceety” – śpiewał
melancholijny męski głos. To było
moje pierwsze spotkanie z Iwoną
– ich Trójkowy koncert. Zespół
założyło kilka lat temu w Warsza-
wie dwóch dojrzałych mężczyzn,
przyjaciół jeszcze od liceum: Piotr
Sokołowski – na co dzień malarz,
grafik, który wymyślił piosenki
oraz Tomasz Gąssowski, kompo-
zytor i producent muzyczny i fil-
mowy (m.in. autor muzyki do
świetnego debiutu Andrzeja Jaki-
mowskiego, *Zmruż oczy*), który
ich posłuchał i uznał, że warto
zrobić z tego płytę. I zrobili. Płyta
zatytułowana *Ratunku*, niestety
określana jest przez jej twórców
jako: neo-, post- lub niedo- pun-
kowa.

Po wysłuchaniu koncertu Trójko-
wego wpadła mi do głowy nieco
ekstrawagancka myśl, że może
uda się zespół zaprosić do Starej
Fary, w ramach co miesięcznych
spotkań pod hasłem: *Kto szuka,
ten żyje*. Pomysłem podzieliłam
się z Jolką, Panią Kierownik
z Oratorium. A ona, nie bez trud-
ności, go zrealizowała.

Spotkanie z Iwoną odbyło się
w trzeci, jak zazwyczaj, ale
w czwarty piątek miesiąca. O tym,
że nie ma przypadków świadczy



fakt, że 22 maja to wigilia... imie-
nin Iwony. Mieliliśmy zatem, jak
stwierdził prowadzący spotkanie,
zatytułowane *Kultura na manow-
cach*, ks. Tomek Kijowski, Iwonę
potrójną: zespół, dzień imienin,
a także tajemniczą kobietę o imie-
niu Iwona na widowni. Nie je-
stem obiektywna, to prawda, ale
muszę przyznać, że to jedno
z najlepszych spotkań w ramach
kilkuletniego już cyklu. Nie tylko
znakomity koncert, ale również
inspirująca rozmowa z liderem
Piotrem Sokołowskim na temat
kondycji współczesnej kultury.
I wcale nie poszła ona tropem
narzekania na to, że wszystko
schodzi na psy. Lider Iwony mó-
wił o działaniach kulturalnych,
wcale nie płytkich i masowych,
które znalazły zainteresowanie
u szerszej publiczności, jak choć-
by wspomniany film *Zmruż oczy*.
O tym, że jeśli się chce, to można,
świadczy także działalność zespo-
łu Iwona. Rzeczywiście ich pio-
senki nie królują na szczytach list
przebojów. Ale chłopaki wydali

płytę, koncertują, spotykają się
z ludźmi. To, w ocenie lidera,
naprawdę duży sukces. Dzięki
toczącej się swobodnie i w róż-
nych kierunkach rozmowie mieli-
śmy szansę choć odrobinę poznać
wrażliwego, upartego (5 razy
zdawał na ASP, którą szczęśliwie
skończył), dojrzałego i, co ważne,
dowcipnego człowieka. Śpiewa
o sobie: „Jestem nieciekaw/ nie
brałem narkotyków/ nie zdoby-
łem bieguna/ miałem chomika”.

Na koncercie towarzyszyli mu
młodzi muzycy, równie utaleto-
wani, a przy tym, swobodni i bez-
pretensjonalni jak on. Całość zare-
jestrowało Radio Kielce. Napraw-
dę duża przyjemność, myślę, że
nie tylko dla mnie, ale i dla zgro-
madzonej w Farze młodej pu-
bliczności. Choć wydaje mi się, że
było to jednak doświadczenie
dla...hmmm...dojrzałych. A do-
rzałość jest naprawdę piękna,
I wcale nie mam na myśli tylko
wieku.

Monika Bator

KONCERT ZESPOŁU IWONA
fot. Alicja Tuz



Pierwsza ko

zdjęcia: Janusz Stanek





munia



Bądź dobry jak chleb



Z naszą parafianką, panią Haliną Bożeną Dobrowolską, współwłaścicielką piekarni z tradycją: „R. Dobrowolski” o chlebie, życiu i pasji rozmawia Monika Bartosik.

Od ilu lat istnieje piekarnia „R. Dobrowolski”?

W Kielcach od 1946 roku, założył

ją dziadek męża, Edward Stasiński, który zajął się piekarstwem w Warszawie 10 lat wcześniej. Potem wyjechał do Gowarczowa w pow. koneckim, gdzie w czasie wojny zaopatrywał partyzantów, za co otrzymał później odznaczenie. Dziś prowadzę ją z mężem Ryszardem oraz jego siostrą Ewą. Jest to spółka „R. Dobrowolski”.

Receptura wypiekania pieczywa nie uległa zmianie?

Stosujemy tę samą technologię nieprzerwanie od ponad 60 lat. Pieczywo w naszej piekarni wypiekane jest tradycyjnymi metodami, według starych receptur, na rozczynach i naturalnych kwasach, bez udziału polepszaczy smaku, spulchniaczy i konserwantów.

Pani również piecze chleb?

Mam tytuł mistrza piekarskiego. W sytuacjach kryzysowych pomagam przy produkcji.

A jaką Państwa piekarnia ma specjalność?

Specjalnością naszej piekarni jest chleb żytni razowy – jeden z najzdrowszych. Zawiera dużo więcej witamin i składników mineralnych niż pieczywa jasne.

Jeśli chodzi o unijne przepisy to...

Utrudniają nam życie, ale musimy się dostosować. Nasza mała piekarnia musi spełniać te same wymogi co duże piekarnie. A wiadomo, możliwości finansowe są mniejsze.

Jaką tendencję kupowania pieczywa można zaobserwować dziś?

HALINA DOBROWOLSKA
fot. Robert Smolarczyk



Ludzie kupują wzrokiem. Gdy jest do wyboru pieczywo z różnych piekarni, wybierają to bardziej okazałe. Pieczywo bez konserwantów na tle innych wygląda mizernie. Mimo tego, jest grono ludzi, którzy specjalnie przyjeżdżają po nasze wypieki do pięciu punktów na terenie Kielc.

To są ci, którzy tęsknią za tradycją, za prawdziwym smakiem chleba z pieca ceramicznego?

Tak. Obecnie goszczę koleżankę z USA, której nic tak nie smakuje jak chleb z masłem lub smalcem i nie może się nim najeść. Za granicą najbardziej brakuje jej właśnie tego prawdziwego smaku chleba.

Może Pani podać przepis na udany chleb w domowych warunkach?

Nie jest to możliwe. Fermentacja kwasu trwa 24 godziny, jest pięcioletnia, tzn. tyle razy jest ten kwas przerabiany. Każda dolewka wody jest trzykrotnie większa od poprzedniej. W domowych warunkach jest to raczej niemożliwe.

Pani pasją życiową jest...

Sport. Zawsze był. Grałam w piłkę ręczną. Trzy lata trenowałam dżudo, jako jedna z pierwszych kobiet w Polsce. Aktualnie chodzę na siłownię. Jak się ma pasję, chce się żyć, chce się w życiu coś osiągnąć.

Chleb zawsze był symbolem dostatku i sytości, pracy rąk ludzkich. Jak Pani myśli, czy dziś szanujemy ten pokarm?

Był moment, gdy ludzie nie szanowali, ale teraz przywiązują większą uwagę do tego, ile kupić, by nie zmarnować. Chleb ma chyba jednak ciągle za niską cenę. Na Zachodzie jest znacznie droższy i tam się go w śmietniku nie znajdzie. U nas nadal opłaca się karmić świnię chlebem, czyli jest on tańszy od kaszy.

Czym dla Pani jest piekarnia?

Jest całym moim życiem, ale czasami znajduję czas na życie poza piekarnią. Kiedyś byłam pracocholikiem. Dziś potrafię wyłączyć telefon będąc w podróży. To jest już krok do przodu, bo kiedyś nie było to możliwe.

Co się przyczyniło do tej zmiany?

Gdy mój mąż zachorował, zrozumiałam, że nie samą pracą człowiek żyje, że są równie ważne wartości, którym należy poświęcać swą uwagę.

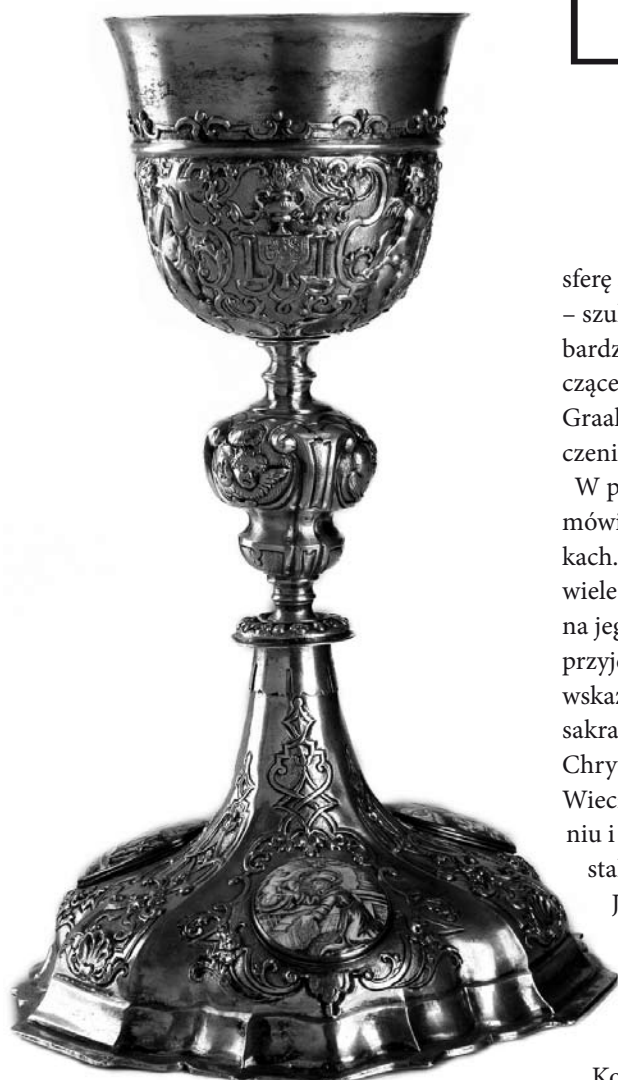
Kilka słów na zakończenie...

Chcę bardzo podziękować wiernym klientom, że doceniają naszą pracę i kupują pieczywo bez polepszaczy, chociaż nie jest takie ładne, jak inne, ale na pewno smaczne i zdrowe. A zdrowie przecież najważniejsze, bo „w zdrowym ciele, zdrowy duch”.

Dziękuję za rozmowę.



Legenda Graala



GRAAL
fot. Archiwum

Tajemniczy, zagadkowy i enigmatyczny – Graal, bo o nim mowa, od wieków wzbudza zainteresowanie ludzi na całym świecie. Legenda Graala to jedna z tych opowieści, które zaliczyłabym w poczet najbardziej atrakcyjnych, zarówno dla ludzi współczesnych, jak i tych, żyjących w przeszłości.

Po raz pierwszy pojawiła się pod koniec XII wieku. Od tej pory, aż do dziś, owiana mgłą tajemnicy, niewyjaśniona historia naczynia sakralnego, nieprzerwanie zjednuje sobie nowych sympatyków. Jedni doszukują się w niej potwierdzenia swojej wiary, pierwiastka boskiego, który połączy

sferę *sacrum* i *profanum*. Drudzy – szukając sensacji – kreują coraz bardziej śmiałe koncepcje dotyczące tego, czym lub kim był Graal i jakie było jego przeznaczenie.

W przypadku Graala trudno mówić o jakichkolwiek pewnikach. Jak wielu jest badaczy, tak wiele istnieje tez, a raczej hipotez na jego temat. Za najsluszniejszą przyjęło się uważać tę, która wskazuje, iż było to naczynie sakralne – kielich – z którego Chrystus pił w czasie Ostatniej Wieczerzy. Po męce, ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu korzystali z niego także uczniowie

Jezusa. Wedle legendy, zostało ono zabrane przez św.

Piotra do Rzymu i tam stało się kielichem papieskim.

Kolejne tropy na drodze poszukiwań Graala, prowadzą do katedry w Walencji, w której od 1436 roku przechowywane jest bogato zdobione naczynie liturgiczne w kształcie czarki. Wiele argumentów przemawia za jego autentycznością. Również Kościół przychylnym okiem patrzy na domniemany Graal. Świadczyć może o tym fakt, że podczas sprawowania Eucharystii korzystało z niego wielu papieży, w tym nawet Benedykt XVI.

Mimo to, do dziś nie wiemy czy Graal istniał (może istnieje) oraz jak wyglądał. Wedle różnych hipotez, mógł on być nie tylko kielichem. Za Graal niektórzy badacze uważają, np. święty ka-

mień strzeżony przez zakon Templariuszy (tzw. *lapis ex illis* – kamień od nich), legendarny kielich poszukiwany przez rycerzy króla Artura, flakonik na olejki Marii Magdaleny, którymi ta obmyła ciało Jezusa, Całun Turyński czy kielich, do którego Józef z Arymatei zebrał krew z ran Zbawiciela po ukrzyżowaniu, etc. Ilość przypuszczeń jest naprawdę imponująca. Większość z nich ma jednak związek z religią i wiarą. Stąd też Graal, zwykło nazywać się Świętym Graalem – w związku z domniemanym pochodzeniem od Chrystusa.

Święty Graal to także tajemnica nazwy ukryta w kolejnej interpretacji, która stała się hitem po wydaniu książki *Kod Leonarda da Vinci*. Pojawia się tu wątek – choć poruszano go już wcześniej – ujmujący francuskie wyrażenie *Saint Gral*, jako *Sang Royal*, czyli królewską krew. Nazwa ta ma wskazywać na pewnego rodzaju genealogię. Konkretnie rzecz ujmując, obrazuje następców z królewskiego rodu Jezusa (prawdopodobnie dynastia Merowingów), który zrodził się poprzez jego związek z Marią Magdaleną. To przypuszczenie – będące jedynie fikcją literacką – rozpętało prawdziwą burzę dyskusji na temat Graala ukazanego w tak bardzo prowokacyjny i kontrowersyjny sposób. Co więcej, mimo licznych głosów krytyki, zyskało zwolenników również wśród naukowców.

Justyna Kuśtowska

Wiosenna Pielgrzymka

Zapewne niektórzy nasi parafianie zapomnieli już o tym, że na początku maja odbyła się pielgrzymka zorganizowana przez ks. Jerzego Szkierta. Jej celem był Licheń i dzieła Radia Maryja w Toruniu.

Wyruszyliśmy z Kielc przed świętem, by jak najlepiej wykorzystać nadchodzący dzień. Nim zdążyliśmy się dobrze obudzić, kierowca naszego autokaru zaparkował w Kaliszu niedaleko sanktuarium św. Józefa zwanego polskim Nazaretem. W tym kościele znajduje się jeden z nielicznych na świecie obrazów przedstawiających Świętą Rodzinę razem. Po modlitwie różańcowej, którą poprowadzili lektorzy naszej parafii, zwiedziliśmy sanktuarium oraz podziemie, gdzie znajduje się miejsce pamięci cudownie ocalonych księży – więźniów z obozu Dachau.

Przed wjazdem do Lichenia zatrzymaliśmy się na chwilę w Lasku Grąblińskim, gdzie napoleoński żołnierz Tomasz Kłossowski zawiesił w 1844 wizerunek Najświętszej Maryi z Orłem Białym na piersi. Kilka lat później miały miejsce trzy objawienia Mikołajowi Sikatce. Dziś ten cudowny obraz znajduje się w nawie głównej Sanktuarium w Licheniu. O Lasku Grąblińskim mówi się, że to największa świątynia pod gołym niebem. Przemierzając alejki, przy których znajdują się piękne stacje, odprawiliśmy nabożeństwo Drogi Krzyżowej „Mój Mistrzu”, przygotowanej przez ks. Jerzego

Szkierta. Prosto po nabożeństwie udaliśmy się do Sanktuarium w Licheniu. Po bliższym zapoznaniu się z tą przepiękną świątynią uczestniczyliśmy wraz z innymi grupami pielgrzymkowymi we wspólnej Mszy świętej. Jednym z celebransów był nasz ksiądz przewodnik, a jako służba i asysta zaprezentowała się grupa lektorów z naszej parafii. Po Mszy świętej udaliśmy się do miejsca noclegowego, gdzie czekał na nas gorący posiłek. Najbardziej wytrwali pielgrzymi mieli przyjemność uczestniczenia w wieczornym apelu w sanktuarium połączonym z piękną procesją ze świecami. Kolejny dzień rozpoczęliśmy poranną Mszę świętą, która połączona była z odsłonięciem Cudownego Obrazu. Tego dnia dotarliśmy do Torunia. Tu zaproszono do poprowadzenia różańca o godzinie 12.30. Niestety, nie udało nam się spotkać z Ojcem założycielem, który był gdzieś w rozjazdach. Zostaliśmy. Wspaniałym dziełem jest Wyższa Szkoła Medialna,

w której kształcą się młodzież pragnąca nie tylko zdobywać wiedzę, ale też pogłębiać swoją wiarę i znajomość naszej polskiej tradycji i historii.

W drodze powrotnej nie sposób było ominąć miejsca męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki we Włocławku. Tu odśpiewaliśmy pieśń „Ojczyzno Ma”, którą zaintonował obecny z nami przez całą pielgrzymkę, nasz organista, pan Henryk Zacharski. Z Włocławka udaliśmy się już do Kielc.

Dzięki tej pielgrzymce mogliśmy bliżej poznać miejsca, które pomagają nam zgłębiać tajemnice naszej wiary, jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga, poznać nowych ciekawych ludzi. We wrześniu, będzie miała miejsce kolejna piękna pielgrzymka, którą już teraz ksiądz Jerzy Szkiert pieczętowanie przygotowuje. Tym razem na szlaku znajdą się takie miejsca jak Gietrzwałd, Święta Lipka oraz Ostra Brama w Wilnie.

Grzegorz Krysiński fot. Archiwum



Jak się nazywała? – zagadka

Urodziła się 12 października 1881 roku we Wrocławiu jako jedenaste dziecko głęboko wierzących Żydów. Chociaż w domu gorliwie przestrzegano zasad wiary, nasza bohaterka w wieku 14 lat popadła w zobojętnienie religijne, a mając 20 lat, uważała się już za ateistkę.

W 1911 r. podjęła studia filozoficzne we Wrocławiu, a dwa lata później wyjechała do Getyngi, by tam studiować fenomenologię. Zgodnie ze swoimi wielkimi zdolnościami intelektualnymi nie chciała przyjmować nic, czego sama gruntownie nie zbadała. Dlatego tak **usilnie poszukiwała prawdy**.

Zafascynowana wykładami prof. Edmunda Husserla, znanego ateisty, zaczęła pisanie doktoratu. W 1916 r. została asystentką prof. Husserla we Fryburgu, u którego rok później uzyskała tytuł doktorski.

Dzięki poznaniu w Getyndze Maksa Schelera, po raz pierwszy poznała idee katolickie. Po zetknięciu się w 1921 roku z autobiografią mistyczki i doktora Kościoła, św. Teresy z Avila, nasza bohaterka nawróciła się. Przeczytała tę książkę w ciągu zaledwie jednej nocy i wreszcie – ciągle poszukując prawdy – znalazła Boga. Pisała później: „**Poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą**”. Chrzcist i I Komunię św. przyjęła 1 stycznia 1922 roku. Nie oznaczało to dla niej zerwania więzów z narodem żydowskim. Przeciwnie – twierdziła, że właśnie teraz, gdy powróciła do Boga, poczuła się znów Żydówką. Była świadoma, że przynależy do Chrystusa nie tylko duchowo, lecz także poprzez więzy krwi.

Nadal była nauczycielką w jednym z wrocławskich liceów, łącząc pracę pedagogiczną z nauką. W 1932 roku wykladała w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze, starała się łączyć naukę z wiarą i tak je przekazywać słuchaczom. Prowadziła kursy szkoleniowe, pisała artykuły i wygłaszała prelekcje w radiu.

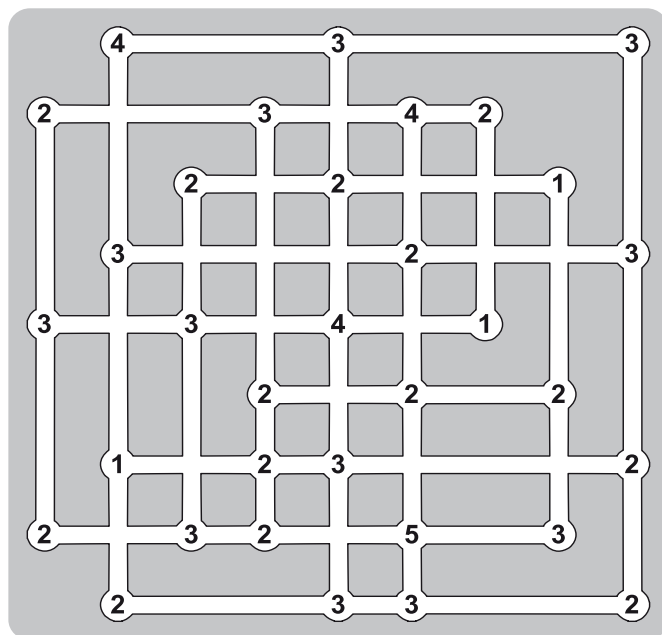
15 kwietnia 1934 r. otrzymała habit karmelitański. W tym czasie narodowy socjalizm (nazizm) objął swoim zasięgiem całe Niemcy. Nasza bohaterka, zdając sobie sprawę, że jej żydowskie pochodzenie może stanowić zagrożenie dla klasztoru, przeniosła się do Echt w Holandii. 2 sierpnia 1942 r. podczas masowego aresztowania Żydów została aresztowana przez gestapo. Następnie, wraz z siostrą Różą, 7 sierpnia deportowano ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie obie zostały zagazowane i spalone 9 sierpnia 1942 roku.

Jej beatyfikacji, a następnie kanonizacji, dokonał Jan Paweł II.

Jak nazywała się bohaterka naszej zagadki? W ustaleniu tego pomoże Ci rozwiązanie poniższej łamigłówki logicznej.

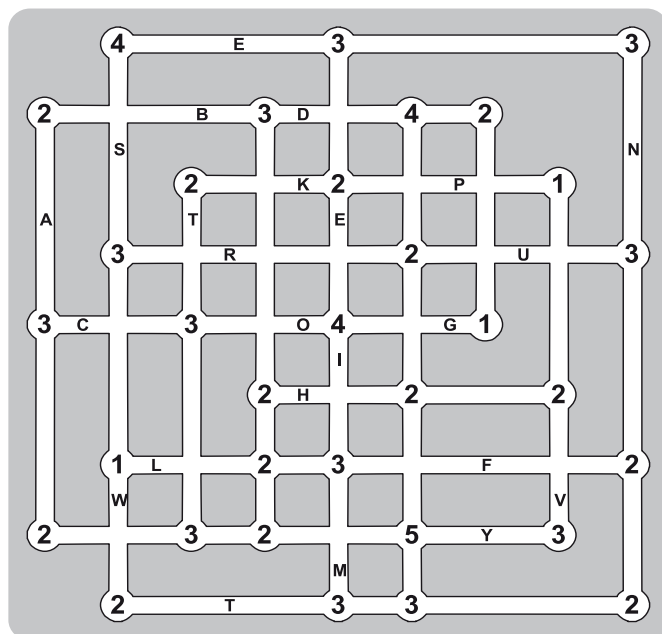
Hashi (I etap)

Wyspy (kółka) należy połączyć siecią mostów (odcinków), umieszczając je w białych korytarzach tak, aby wędrując mostami, można się było przedostać z każdej wyspy na dowolną inną. Mosty mogą być tylko jednopasmowe (jeden odcinek) lub dwupasmowe (dwa odcinki). Suma pasm wychodzących z jednej wyspy musi być równa umieszczonej na niej cyfrze. Mosty nie mogą się przecinać.



Połączenie łamigłówki z zagadką (II etap)

W widocznym kolejnym diagramie z literami należy pozaznaczać te litery i tylko te, które znajdują się w korytarzach, przez które po rozwiązaniu łamigłówki przechodzą mosty dwupasmowe. Następnie pozaznaczane litery należy wpisać do widocznych dalej kółeczek. Pozostaje kwestia kolejności wpisywania pozaznaczanych liter. Najpierw trzeba wpisać te zaznaczone litery, które znajdują się na mostach poziomych, zaczynając od litery położonej najwyżej, a kończąc na literze położonej najniżej. Po zakończeniu tego, następnie należy zacząć wpisywać do kółeczek te pozaznaczane litery, które znajdują się na dwupasmowych mostach pionowych, zaczynając od tej litery, która położona jest najbardziej na lewo, a kończąc na literze położonej najbardziej na prawo. Co zrobić, gdy jakieś litery znajdują się w jednym pionie? Najpierw wpisać tę, która jest położona wyżej, a potem tę położoną niżej.



ŚWIADECTWO

Bóg, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, powołał go do rzeczy wyższych. Nakazał mu, aby przekształcał ziemię, czerpiąc z niej jak najwięcej dóbr. Człowiek jako jedyna istota został powołany do tworzenia cywilizacji. Wiemy również, że istoty żywe natury zwierzęcej łączą się w pary w celu przekazywania życia. Człowiek także został do tego powołany. Jego powołanie różni się jednak od powołania pozostałych stworzeń. Człowiek dostał nakaz, aby, przekazując życie, czynił to w sposób wyjątkowy, tj. w atmosferze miłości. Kobieta i mężczyzna, tworząc związek, mają budować relację opartą na prawdziwej miłości. Taką relację można budować tylko poprzez małżeństwo.

Jako chrześcijanin mam świadomość, że o wiele trudniej jest wytrwać w prawdziwej miłości poza sakramentalnym związkiem małżeńskim. Zarówno ja jak i moja narzeczona nie dopuszczaliśmy do siebie myśli, że można budować małżeńską więź bez „sakramentalnego tak”. Nie chcieliśmy nigdy pójść na łatwiznę, za modą tego świata i żyć w związku niesakramentalnym.

Krótko po zaręczynach, razem z Ewą – wówczas jeszcze moją narzeczoną – postanowiliśmy, że oprócz przygotowań czysto zewnętrznych będziemy się do ślubu przygotowywać przede wszystkim wewnątrz. Przygotowanie do zawarcia sakramentu

małżeństwa od strony duchowej było dla nas nawet ważniejsze od tego materialnego, ponieważ wiedzieliśmy, że organizacyjnie uda nam się z pomocą Bożą przygotować. Nie wyobrażaliśmy sobie jednak przystąpienia do sakramentu małżeństwa bez świadomości, jak wiele łask można z niego czerpać w życiu małżeńskim. Od momentu zaręczyn aż do samego dnia ślubu przygotowywaliśmy się poprzez modlitwę, sakramenty, zwłaszcza Eucharystię i częstą spowiedź oraz rekolekcje i kursy dla narzeczonych. Nasze przygotowania do ślubu nie były spowodowane faktem, że ja jestem katechetą, a moja żona od 13 roku życia związana jest z Ruchem Światło – Życie, lecz wynikały ze świadomości, jak wiele dobrego da nam sakrament małżeństwa.

Każdy chrześcijanin, który z pełną świadomością przyjmuje sakrament małżeństwa, będzie mógł doświadczyć przede wszystkim obecności samego Pana Jezusa. Składając przysięgę małżeńską przed Bogiem doświadczyliśmy obecności Chrystusa, zaprosiliśmy Go do swojego życia. Półtora miesiąca po ślubie to jeszcze nic w perspektywie całego życia. Nie wiemy, co ono nam przyniesie. Na pewno nie obejdzie się bez krzyża i cierpienia, ale chcemy całe nasze życie małżeńskie i rodzinne ofiarować Bogu poprzez wspólną modlitwę, sakramenty z Eucharystią na czele oraz kontakt z takimi ludźmi, dla których życie



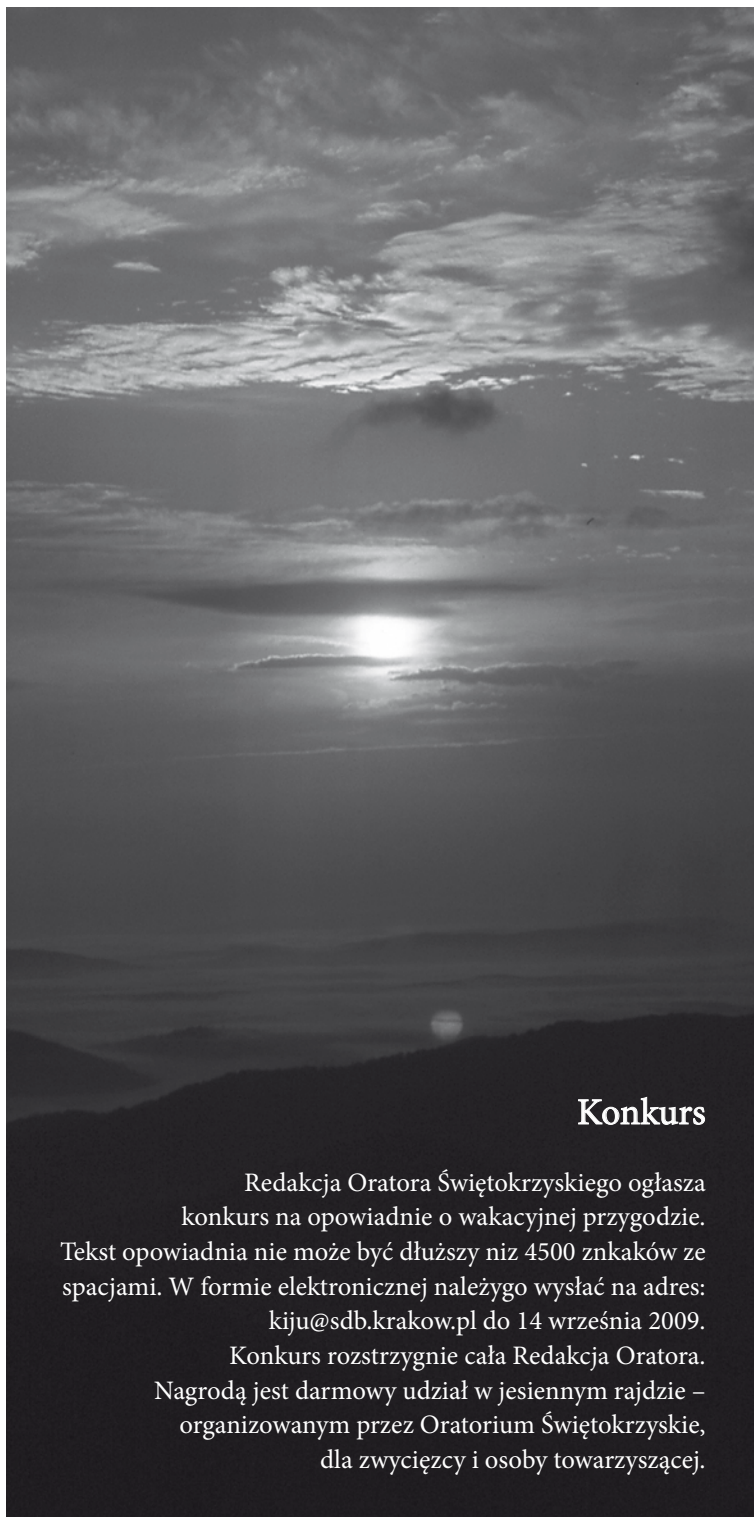
małżeńskie i rodzinne w Bogu jest priorytetem. Życie bez Pana Boga na dłuższą metę nie ma sensu. On zawsze musi być w życiu na pierwszym miejscu. Myślę, że ci, którzy traktują Pana Boga naprawdę poważnie, a są w związkach małżeńskich, szybko się nie rozwiodą. Na pewno będą problemy, kryzysy czy kłótnie, ale jeśli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to łatwiej będzie wszystko, co trudne, znieść. Wiem z doświadczenia, że z Panem Bogiem jakoś lżej w życiu.

Życzę wszystkim małżeństwom, a zwłaszcza młodym, wiele łask Bożych i codziennej obecności Chrystusa w ich życiu.

Szczęść Boże.

Wojciech Boroń
Katecheta

NIECH ŻYJĄ DŁUGO
I SZCZĘŚLIWIE
fot. Archiwum



Konkurs

Redakcja Oratora Świętokrzyskiego ogłasza konkurs na opowiadanie o wakacyjnej przygodzie. Tekst opowiadania nie może być dłuższy niż 4500 znaków ze spacjami. W formie elektronicznej należy wysłać na adres: kiju@sdb.krakow.pl do 14 września 2009.

Konkurs rozstrzygnie cała Redakcja Oratora. Nagrodą jest darmowy udział w jesiennym rajdzie – organizowanym przez Oratorium Świętokrzyskie, dla zwycięzcy i osoby towarzyszącej.

Bardzo konkretnie

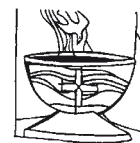
Chrzty:

1. Filip Czernecki
2. Piotr Kwiecień
3. Oskar Wolański
4. Maksym Bukłat
5. Milena Kosior
6. Daria Brzezińska
7. Katarzyna Jach
8. Dominik Bielecki
9. Antoni Falkiewicz
10. Gabriel Chmiel
11. Oliwia Karczewska
12. Cezary Radomski



Zgony:

1. Ryszard Wicha
2. Zofia Zwolińska
3. Teresa Żak
4. Adolf Zaczyński
5. Julia Kowacka
6. Waldemar Tarczyński
7. Józef Gryń
8. Grażyna Horanska
9. Stanisława Kumór
10. Adam Jakubowski
11. Edward Machnik
12. Ryszard Romańczyk
13. Helena Stramska
14. Kazimierz Dunkowski



Śluby:

1. Łukasz Raczyński i Renata Sadza
2. Bartosz Piwnik i Sylwia Gromiec
3. Sławomir Szczurek i Karina Melon
4. Grzegorz Poliszuk i Paulina Poliszuk z d. Piotrowska
5. Łukasz Komorowski i Agata Zaręba
6. Mariusz Tomczak i Justyna Kowalczyk
7. Karol Czarnowski i Monika Michta
8. Maciej Mikołajczyk i Magdalena Detka
9. Kamil Nowicki i Anna Słota
10. Rafał Kowalski i Monika Zagrodzka – Kowalska



	REDAKCJA „ORATORA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO”
redaktor naczelny:	ks. Tomasz Kijowski sdb – 607 068 482, gg 243 114, e-mail: kiju@sdb.krakow.pl
redaktorzy:	Monika Bator, Monika Bartosik, Jolanta Gawda, Ernest Gawęł, Justyna Kuśtowska, Grzegorz Piotr Mróz
zdjęcia	Alicja Tuz, Michał Grzesik, Robert Smolarczyk
kolportaż:	Anna & Jolanta Gawda
DTP:	Robert Smolarczyk
adres redakcji:	25–511 Kielce, ul. 1 Maja 57, http://www.salezjanie.kielce.pl , e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl
Druk:	MAGRAF 25–040 Kielce, ul. Pakosz 6, 041 361 37 10, 0509 855 523
	Nakład: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.